

NIE CHCEMY „CZAPY”

Obecny system pomocy dla studentów wygląda tak: każda szkoła wyższa otrzymuje z Ministerstwa Edukacji Narodowej pewną pulę pieniędzy. Kwota ta wpływa na fundusz pomocy materialnej uczelni. Administracja szkoły w porozumieniu z Samorządem Studenckim decyduje, ile z tego należy przeznaczyć na stypendia, ile na dofinansowanie i remonty domów studenckich, ile na dopłaty do stołówek. Ponieważ pieniędzy jest za mało, najczęściej trzeba wybierać: albo groszowe stypendia, albo drogie i rozspijające się akademiki...

Ministerstwo chce zrobić porządek. Urzędnicy z Warszawy stwierdzili, że najlepszym rozwiązaniem będzie wyprowadzenie całej pomocy materialnej poza uczelnię. Powoła się ogólnopolską, skomputeryzowaną centralę, zarządzającą wszystkimi akademikami, wypłacającą stypendia i udzielającą kredytów dla studentów. Zatrudnieni w niej fachowcy zadbać, aby pieniądze z budżetu państwa były racjonalnie wykorzystywane. Kryteria przyznawania stypendiów i kredytów oraz ceny miejsca w DS będą takie same w całym kraju. Takie rozwiązanie jest dość powszechne na Zachodzie...

Środowisko akademickie protestuje przeciwko tej koncepcji. Obawia się, że Agencja Własności Studenckiej (taką nazwa przyłgnęła do projektowanej centrali) będzie niesprawnym molochem. Centralistyczne pomysły to scheda po PRL – reformę systemu pomocy materialnej lepiej zacząć „od dołu”. Przy niektórych uczelniach działają wyodrębnione ciała, zarządzające racjonalnie bazą socjalną. Przykładem choćby krakowska Fundacja Samorządu Studentów UJ „Bratniak”, która jest często uznawana za rozwiązanie modelowe. Gdyby tylko ułatwić tym strukturom dalszy rozwój...

Szczegóły - str. 2

WAKACJE Z „NAWOJKĄ”

Studentów UJ zapraszamy do zamieszkania w naszym akademiku w okresie wakacji. U nas najtaniej! Pierwszy miesiąc zakwaterowania – 900 tys. pozostałe – 800 tys. starych zł.

TO SIĘ OPLACA!

Już teraz możesz rezerwować pokoje w administracji: ul. Reymonta 11, tel. 33-39-36.

W przypadku zajmowania pokoju przez niepełny miesiąc płacisz za dobę hotelową – cena konkurencyjna.

W 1994 roku kartę EURO <26 posiadały 3 miliony młodych Europejczyków z 23 krajów

KONIEC MONOPOLU „ALMATURU”

Wielu czytelników „WUJ-a” z pewnością jest zapewne z kartą ISIC, rozprowadzaną przez „Almatu”. Dawna ona pewne zniżki na przejazdy, wstęp do muzeów itp., ale mogli z niej korzystać wyłącznie uczniowie i studenci.

W tym roku sytuacja się zmieniła. Polska została przyjęta do Europejskiego Stowarzyszenia Kart Młodzieżowych, istniejącego od początków lat 90. Dzięki temu każdy Polak w wieku od 15 do 26 lat będzie mógł kupić kartę EURO <26, gwarantującą uprzywilejowany dostęp do transportu, zakwaterowania, rekreacji, kultury, sportu, usług...

EURO <26 jest projektem niekomercyjnym, ale samofinansującym się. Karta kosztuje 220 tys. starych zł i jest ważna przez rok od dnia zakupu (a nie do końca roku kalendarzowego jak karta ISIC). W cenie

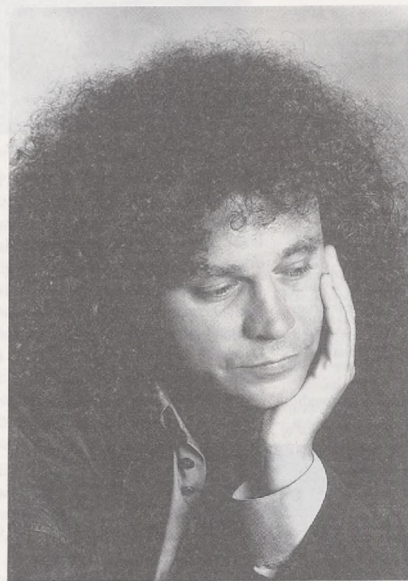
wliczone jest ubezpieczenie turystyczne w Amerykańsko-Polskim Towarzystwie Ubezpieczeniowym AMPLICO.

Karta EURO <26 jest honorowana przez około 300 tysięcy miejsc w 23 krajach Europy. Każde jej nabywca otrzymuje bezpłatnie katalog, zawierający listę zniżek.

W Polsce do systemu EURO <26 weszło do tej pory ponad 1800 różnych instytucji. Na największe zniżki można liczyć w muzeach (50 proc.), teatrach (25 - 50 proc.), a także w niektórych dyskotekach i klubach studenckich. Posiadacze karty mogą bawić się za darmo w największej śląskiej dyskotekce „Atlas” w Zabrze.

Promocja EURO <26 na naszej uczelni rozpocznie się 12 czerwca. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do siedziby NZS UJ, Collegium Novum, pok. 31A.

MW & PK



SKRZYDLATY HARFIARZ

Nie lada atrakcję przygotowała „Rotunda” na zakończenie roku akademickiego. W ostatnią sobotę 10 czerwca na wawelskim dziedzińcu zagrali mistrz harfy – Andreas Vollenweider z zespołem. Koncert zamknął polską trasę artysty, obejmującą 8 występów.

Vollenweider stara bronić się przed zaszkladkowaniem swojej muzyki: – Jak każdy artysta chciałbym, aby publiczność odbierała moje utwory jako indywidualną twórczość, a nie jako jeden z elementów jakiegoś określonego nurtu – twierdzi. – Muzyka mówi o emocjach, a emocja to wyraz duszy, którą wszyscy na całym świecie mamy taką samą. Kategoryzować muzykę to tak, jakby obcinać skrzydła ptakom: otrzymujemy wtedy ptaka-nie-ptaka. Podobnie stara bronić się przed określeniem go jako filozofa New Age: – Muzyka New Age nie istnieje. To określenie jest produktem przemysłowym; to tylko słowo. Albo inaczej: muzyka ta istniała, tylko nie nosiła takiej nazwy. Wtedy mógłbym powiedzieć, że wszyscy jesteście

ludźmi New Age: wierzymy w istnienie duszy i tym się różnimy od martwego kamienia.

Vollenweider przyznaje też, że nie jest związany z żadną religią, nie jest wegetarianinem, lubi wino i nie ma własnego guru. Stara się jak najwięcej czasu spędzać ze swoimi dziećmi, aby nie miały wrażenia, że nie mogą się z nim porozumieć. Mimo, że często koncertuje z nimi w przydomowym ogrodzie, stara się z nimi związać na wiele innych sposobów i na różnych płaszczyznach. Chce przez to uniknąć błędów swojego ojca, dla którego jedyną płaszczyzną porozumienia była muzyka.

Sobotni koncert sponsorowali m.in. Gmina Miasta Krakowa i Samorząd Studentów UJ (dla tego bilety dla studentów naszego uniwersytetu były o 5 zł. tańsze). Imprezę współorganizowała – wraz z „Rotundą” – agencja koncertowa „Solo-Duo-Trio”.

(Vr & P.K.)

Nauczyciel historii w liceum, do którego uczęszczałem, był przez wielu uczniów szczerze nie lubiany, a to z powodu oryginalnego sposobu oceniania poziomu naszej wiedzy. Obkuty „na blachę” uczeń nigdy nie otrzymał od niego oceny wyższej niż dobra. Ci, którym Polska Piastów i rewolucja francuska wchodziły do głowy z trudem, pod koniec każdego semestru ustawiali się w długich kolejkach pod drzwiami gabinetu, gdzie „Krwawy Henio” na jednej szali kładł ich wiedzę, na drugiej zaś – nieosiągalny, kreowany przez siebie ideał wszechwiedzącego. Niejednemu z oblewanych uczniów wyrwało się z ust dramatyczne stwierdzenie: to niesprawiedliwe! Profesor przybierał wówczas pozę rzymskiego cesarza i z sadystycznym uśmiechem na twarzy wygłaszał sakramentalne słowa: „sprawiedliwość nie istnieje”.

OSTATNIE STARCIE

Już po raz trzeci na łamach „WUJ-a” pojawia się temat przepychanek na I roku psychologii, dlatego też nie zamierzam szczegółowo opisywać całej sprawy. Pokróćce tylko przypomnę, że spór między Dyrekcją Instytutu Psychologii a kilkudziesięciuosobową grupą studentów powstał wokół egzaminu poprawkowego z przedmiotu „Wprowadzenie do psychologii”, który przy pierwotnym progu punktowym zdała jedna spośród dwustu osób. W chwili, gdy ukazał się poprzedni artykuł, obłani studenci tłoczyli się przed gabinetem Dyrektora Instytutu Psychologii prof. Edwarda Nęcki, czekając na możliwość obejrzenia testów i złożenia podań o komisy.

Na poszukiwania pomocy „z zewnątrz” udały się dwie delegacje. Jedną z nich dotarła do Warszawy, gdzie spotkała się z Panią Dziekan Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, będącą jed-

nocześnie redaktorem naukowym podrecznika, na podstawie którego opracowany był test.

ukończenie na stronie 3

DOSTALI ZALICZENIE

W drugiej połowie maja odbyły się wybory do zarządu Fundacji Samorządu Studentów UJ „Bratniak”. Niektórzy spodziewali się rewolucji, ale nic takiego nie nastąpiło. Rada Fundacji (w skład której wchodzi 10 profesorów i 10 studentów) pozytywnie oceniła działalność dotychczasowego zarządu i wszystkich jego członków zostali prawie jednogłośnie wybrani na następną kadencję.

Przez najbliższe trzy lata zarząd „Bratniaka” pracować będzie w następującym składzie: prezes – Grzegorz Wątroba (obecnie kierownik DS „Piast”), wiceprezesi – Ryszard Kowalski i Janusz Boś, członkowie – Edward Rysiewicz (kierownik DS „Żaczek”) i Witold Ryś (kierownik DS Bydgoski). Jedyną nową twarzą w zarządzie to Ryszard Ko-

walski. W latach 1991-93 pełnił on funkcję przewodniczącego Uczelnianej Rady Samorządu Studentów. Kowalski będzie odpowiedzialny za rozwój i promocję Fundacji.

„Bratniak” rozpoczął swą działalność w 1992 roku od przejęcia z rąk administracji UJ domu studenckiego „Żaczek”. Dziś zarządza czterema spośród pięciu uniwersyteckich akademików. W najbliższym czasie Fundacja chce otworzyć biuro pośrednictwa pracy oraz rozpocząć organizację różnego rodzaju kursów edukacyjnych. Prezes Wątroba obiecuje także podpiągnięcie sieci Internetu do akademików. Dzięki ogólnie dostępnym terminalom mieszkający DS będą mogli korzystać m.in. z poczty komputerowej.

(P.K.)

COOL MUSIC

JAZZ ROCK FUNKY CLASSIC JAZZ ROCK FUNKY CLASSIC JAZZ ROCK FUNKY CLASSIC JAZZ ROCK FUNKY

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU OD 11 DO 19

SOBOTA 10 - 15

ul. KARMELICKA 54

MIĘŚĆ ŚWIADOMOŚCI *Sala Amfiteatralna Coll. Witkowskiego gościła w połowie maja Bohdana Urbankowskiego, autora książki „Czerwona msza”. W czasie spotkania z czytelnikami pisarz starał się wyjaśnić, w jakim celu napisał swoje dzieło i dlaczego uważa, że nie należy zapomnieć twórcom dużego formatu ich serwilistycznych wierszy. „Czerwona msza” jest nie tylko antologią poezji komunistycznej, lecz również próbą pokazania dróg, jakimi lewicowi literaci napisali swoje dzieła w służbę władcom Polski po II wojnie światowej. Znałe nazwiska, piękne utwory. (Vr)*

KOT BEZ RODOWODU. *Od zeszłego roku działa na naszej uczelni stała rektorska komisja ds. bioetyki doświadczeń na zwierzętach. Do tej pory wydała ona ok. 40 pozwoleń na prowadzenie hodowli. Licencji nie otrzymały dwie katedry Collegium Medicum UJ. Patofizjologia prowadziła niedbale hodowlę ssaków drobnych (królików, świnek morskich, myszy i szczurów), natomiast farmakologia kupowała koty z nielegalnych źródeł. Pierwsza z wymienionych katedr zlikwidowała już starą hodowlę i założyła nową, spełniającą wymogi komisji. Farmakologii zaproponowano, aby korzystała z jedynego w Polsce legalnego źródła zakupu psów i kotów, przeznaczonych do doświadczeń – katowickiego Bioserwisu. W przeciwnym razie hodowla zostanie zlikwidowana. (P)*

IMPORT ZE SŁOWACJI. *Wydawcą pisma „Proglas”, które pojawiło się ostatnio na naszej uczelni, jest Towarzystwo Przyjaciół Narodów Europy Środkowej. Co ciekawe, tytuł ten ukazuje się już od pięciu lat na uniwersytecie w Bratysławie – krakowski odpowiednik jest próbą zainteresowania problemami Europy Środkowej polskich czytelników. Tajemniczo brzmiąca nazwa została zaczerpnięta z Biblii, przetłumaczonej na język słowacki przez św. Cyryla i Metodego. Tłumaczenie swoje poprzedzili oni wstępem i właśnie słowo „wstęp” to po starosłowiańsku „proglas”. Wszystkich zainteresowanych tematyką redakcja zaprasza do współpracy. Spotkania odbywają się w czwartki o godz. 10 przy ul. Gołębiej 13, p. 118. (rjm)*

BIBLIOTEKA EKONOMICZNA UJ *wzrosła o ok. 10 tysięcy książek, będących darem od American Marketing Association. Organizacja ta począwszy od 1991 roku przesyła do 23 bibliotek we Wschodniej i Środkowej Europie ok. 80 tys. książek o tematyce ekonomicznej. (P)*

– Trzeci raz z rzędu wygraliście „PaKę”. Czy czujecie się gwiazdami-weteranami?

BARTOSZ BRZESKOT: – Nie czujemy się gwiazdami, choć niektórzy z nas zajmują się astrologią. A weteranami?.. Może niektórzy. Ja mam 27 lat, więc jeszcze mi to nie grozi. Wygranie najbardziej prestiżowego konkursu tak naprawdę niczego nie gwarantuje. Wiemy dobrze, że po pięciu latach doskonałej passy można spaść na dno.

– Potwierdziliście w tym roku swoją doskonałą markę. Organizatorzy imprez artystyczno-rozrywkowych powinni się o was bić. Czy jesteście bardzo zapracowani?

DARIUSZ STARCZEWSKI: – Tak się złożyło, że ostatnio dużo występujemy. Nie wiem, czy wynika to z faktu, że zdobyliśmy po raz drugi Grand Prix... Funkcjonujemy na rynku już od trzech lat. Poza tym mamy w końcu menedżera...

BB: – Do „PaKi” przygotowaliśmy się kilka miesięcy. Najkrótsza

próba trwała 10 godzin, a najdłuższa 22. Dzięki Rafałowi potrafilimy wytrzymać życie ponad stan fizycznego wytrzymania.

PIOTR PLEWA: – Jestem nowym nabytkiem tego zespołu. Pierwsze miesiące pracy z chłopakami pokazały mi, że na sukces składa się przede wszystkim praca. Byłem przerażony tym, co się dookoła mnie dzieje, jak ja funkcjonuję. Trudno to było pogodzić z rzeczywistością, dlatego obecnie jestem na okolicznościowym urlopie...

– Życie osobiste zapewne kwitnie?

DS: – Nie istnieje. Kiedy jeszcze trzeba było z występami inne obowiązki, np. studia... Trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie w ten sposób przez kilka miesięcy.

BB: – Nasze sprawy osobiste to pół biedy. Ja mam żonę, która kocha mnie do bólu, choć kiedyś ta miłość może się wyczerpać. Ale prawdziwym dramatem jest sen. Nie wystąpiłbym np. na SFP – główną przyczyną byłoby przemęczenie. Przedwczoraj graliśmy

dwie sztuki w Oświęcimiu, wczoraj w Koszalinie. Dzisiaj nocny koncert, a jutro jedziemy do Warszawy. Następnego dnia Opolo, potem Toruń i tak w kółko.

– I wytrzymujecie to psychicznie?

DS: – Powiem szczerze, że trochę się boję tego, co może się wydarzyć za moment. Nie chodzi tu o zdrowie psychiczne – umysły mamy chłodne i spokojne. Widzieliśmy ludzi, którzy sliksowali, widzieliśmy już gwiazdy jednego sezonu, które zmieniali się w dosłownie odjechanych klientów. Jesteśmy pełni obaw, ale i pokory.

BB: – Andrzej Mleczko powiedział nam kiedyś, że najlepiej ludzi popelnia samobójstwa i fiksuje właśnie w zawodzie satyryka. Jest on bardzo obciążający i wyczerpujący. A na dalekie wyroki zapada natychmiastowo: widz ci kupuje albo nie. Nie można go oszukać.

– „Pop Show” to bardzo kosztowny spektakl – scenografia, kostiumy, dżingle. Mielicie jakichś sponsorów?

GRZEGORZ KLIŚ: – Jesteśmy sami sobie sterem, żeglarzem, okrętem...

– Wciąż jak to zrobiliście?

BB: – Większość nagród finansowych z konkursów, gazy z telewizji i najważniejszych koncertów odkładaliśmy do „świnki”. Sami bardzo mało zarobiliśmy, ale dzięki temu udało nam się ułożyć ponad 120 milionów. Wszystko włożyliśmy w nowy program.

– O waszym nowym spektaklu mówi się, że jest „najbardziej telewizyjny” ze wszystkich prezentowanych na „PaCe”. Kiedy nagry-

wacie coś dla telewizji?

DS: – Otrzymałaliśmy bardzo ciekawą propozycję zrobienia 24 czerwca w Opolu „gwiazdnych wojen” polskiego kabaretu. Duże pieniądze sprawia, że to widowisko będzie mogło zaistnieć w mega-przestrzeni. Z zagranicy zostaną sprowadzone specjalne kamery, które pokazują dynamicznie publiczność, dostaniemy chór i orkiestrę. Nasza wyobraźnia ma być ograniczona w minimalnym stopniu. Jest szansa na dobry program, oparty na „Pop Show”.

BB: – Będzie to także próba wygrzenia establishmentu kabaretowego. Chcemy zaatakować frontem młode pokolenie.

– Co potem?

DS: – Interesuje nas zrobienie sztuki, niekoniecznie pod hasłem „kabaret”. Może będziemy robić filmy. Po prostu – bez ograniczeń! Na ile starczy nam wyobraźni, zdrowia, możliwości i pieniędzy.

– Co możecie powiedzieć o polskim kabarecie?

DS: – Marzę o kabarecie, wykorzystującym sztukę aktorską, gdyż tam kryje się prawdziwa głębia komizmu. Mając dobry tekst, w którym jest psychologia postaci, mogę zarówno nie wyczerpieć, jak i podbić zamysły reżysera. Jest to prawdziwa kopalnia – można dawkać komizm i go rozbudowywać. Skończyła się już era plastikowego kabaretu, czyli takiego, kiedy ludzie wychodzą na scenę i odgrywają pewną parodię aktorstwa. Trzeba iść w kierunku czegoś, co jest bardziej wyrafinowane artystycznie, ma coraz wyższą klasę i jest lepsze warsztatowo. Jeśli kabarety nie zda-



NIE CHCEMY „CZAPY”

Szkoły wyższe nie powinny zarządzać bezpośrednio domami akademickimi, stołówkami i klubami studenckimi. Uczelniana biurokracja jest skostniała i nie potrafi rozsądnie gospodarować coraz mniejszymi środkami na pomoc socjalną. Takie opinie wyrażali prawie wszyscy uczestnicy konferencji na temat reformy systemu pomocy materialnej dla studentów, zorganizowanej przez Fundację „Bratniak”. Jak zmienić obecny stan rzeczy? Tu zaczynają się rozbieżności.

CENTRALA NAS OCALI?

Dyrektor departamentu nauki i szkolnictwa wyższego MEN Tadeusz Popłonkowski starał się przekonać obecnych do swojego projektu reformy. Ministerstwo chce uzupełnić dotychczasowe świadczenia o długoterminową, realną do spłacenia pożyczkę. Zdaniem dyr. Popłonkowskiego nie jest to możliwe bez powołania centralnej Agencji do spraw Pomocy Materialnej dla Studentów.

W myśl projektu centrala ma dzielić pieniądze z budżetu państwa za pośrednictwem kilku ośrodków regionalnych, ulokowanych w większych miastach akademickich. Agencja prowadziłaby wszystkie domy studenckie w Polsce (nie byłoby więc rozróżnienia np. na akademiki UJ i Miasteczko AGH). Do jej zadań należałoby także udzielanie wspomnianych już kredytów, rozdawanie bonów żywieniowych, stypendiów socjalnych i zapomóg. W gestii uczelni mają pozostać jedynie stypendia naukowe, finansowane z funduszu dydaktycznego.

O świadczenia mogłyby się ubiegać każdy obywatel polski, który rozpoczął studia dzienne przez ukończe-

niem 25 roku życia i zaliczył w terminie poprzedni rok (ten ostatni warunek nie dotyczy oczywiście studentów I roku). Podstawowym kryterium ich przyznawania byłby poziom dochodu na członka rodziny, ale weryfikowany zgłoszeniem podatkowym – a nie, jak to jest obecnie, różnymi podejrzanymi świadczeniami.

Pożyczki studenckie mają być udzielane na zasadach, dających realną możliwość ich spłacenia. Roczna wysokość kredytu ustalona na ok. 20 proc. średniego rocznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Absolutnie, korzystający z pożyczki przez cały okres studiów, musiaby spłacić ją w ciągu 10 lat. Prymusi mogliby liczyć na całkowite umorzenie spłaty.

PRECZ Z MOLOCHEM!

MEN wsadził kij w mrowisko. Co prawda o konieczności wprowadzenia kredytów mówiło się już od dawna, ale przeciwko powołaniu centrali burzą się prawie wszyscy. Samorządy studenckie, które zajmowały się do tej pory rozdzielaniem pomocy materialnej, protestują przeciwko ograniczaniu ich kompetencji. Szkoły techniczne, dysponujące lepszą bazą niż uniwersytety, nie chcą oddawać

swoich akademików. Największe powody do obaw mają jednak ci, którzy – nie oglądając się na ministerstwo – sami zaczęli reformować sposób zarządzania środkami na pomoc dla studentów.

Przy uczelniach w Krakowie, Warszawie, Olsztynie i Białymstoku działają fundacje, zajmujące się prowadzeniem domów i klubów studenckich. Ciąłem te nie ograniczają się do wydawania państwowych pieniędzy: wypracowują dodatkowe środki, przeznaczane głównie na remonty dzierżawionych budynków.

Przy okazji dają zatrudnienie studentom, prowadzą działalność kulturalną, czasami fundują stypendia. Kolejne fundacje mają krótkie powstanie w Łodzi, Poznaniu, Szczecinie i Wrocławiu. Powołanie agencji pociągnęłoby za sobą likwidację tych „wylęgarni przedsiębiorczości”.

– Narzucono odgórnie reformę nie ma szans powodzenia – mówi prezes Fundacji Samorządu Studentów UJ „Bratniak” Grzegorz Wątróba. – Absurdem jest, aby krakowski oddział agencji zarządzal akademikami w Rzeszowie lub Kielcach. Lepiej pobrać te ośrodki do aktywności. Później wszyscy się połączymy. Chcemy powołać Polską Studencką Izbę Gospodarczą, działającą na zasadzie konfederacji. Będziemy dążyć do zmian niekorzystnych, „dziurawych” ustaw, a także naciskać na MEN, aby reformował system pomocy materialnej zgodnie z naszymi oczekiwaniami.

PIOTR KORBIEL

PROPOZYCJE NZS UJ

(Collegium Novum, pok. 31A)

➤ Zapraszamy do uczestnictwa w letnich szkołach jeździeckich. Koszt tygodniowego pobytu ok. 150 zł. W cenę wliczono dojazd, ubezpieczenie, wyżywienie, pole namiotowe (namiot we własnym zakresie). Zapisy codziennie w naszym lokalu.

➤ Prowadzimy sprzedaż najnowszych aktów prawnych po bardzo atrakcyjnych cenach (np. komplet aktów normatywnych z prawa cywilnego 12 zł 50 gr, z prawa karnego 8 zł, kodeks handlowy 5 zł 50 gr). Zapraszamy codziennie od 11.00 do 14.00.

➤ W naszym biurze można także dowiedzieć się wszystkiego o kursach językowych za granicą (m.in. Niemcy, Francja, Hiszpania, Malta, Włochy), organizowanych przez JDJ Service. Oferta obejmuje zarówno kilkutygodniowe wyjazdy wakacyjne, jak i całoroczne pobyty.



dżą sobie sprawy z tego, ile wysiłku trzeba włożyć za każdym razem, kiedy wychodzi się na scenę, ile rzeczy trzeba przewidzieć, jak wiele elementów gra w tej wspólnej orkiestrze, to nigdy nie przebrną podstawowej bariery jaką jest opinia, że jest to podszkuta.

– Czyli hasło kabaret nie ogranicza was. Czy można więc sądzić, że zmienicie się w grupę teatralną?

DS: – Do pewnego stopnia to już się stało. Jako aktorzy powinniśmy kształcić się po to, żeby wykonywać różne funkcje, równie dobrze chciałbym zagrać w dramacie jak i w czymś na kształt farsy. Chciałbym być aktorem uniwersalnym i myślę, że pozostali koleodzy również.

BB: – Nasz zespół jest fajnym tygłem indywidualności. Grzegorz z Darkiem ciągną go w kierunku teatru, a Piotr i ja dążymy w stronę kabaretu. Linia środkowa, którą wyznaczamy, tworzy określony wizerunek.

– Opowiedzcie coś o swoich wpadkach.

BB: – W ubiegłym sezonie graliśmy

„Trzy zdania o umieraniu” w Polsiu, na jubileuszu Straży Pożarnej. Ale nie przygotowano dla nas remizy. Organizatorzy podstawił po prostu dwie udekorowane przyczepy od traktorów. Ponieważ wozimy z sobą ramę prosceniczną powiedzieliśmy, że w takich warunkach nie wystąpimy. Kiedy się pakowaliśmy wszedł menażer i powiedział: „Panowie, możecie zrezygnować, ale spojrzcie za okno”. Patrzyliśmy, a tam stoją kołesie z rozbitymi butelkami w rękach. Oczywiście wystąpiliśmy. Obejrzała nas grupka gospodyń w liczbie 6 osób, gdyż reszta piła alkohol. Panie te bardzo żywo reagowały na spektakl. W skoczku „Samobójca” Grzegorz tłumaczył Darkowi, potencjalnemu samobójcy, że świat jest piękny i pełen przygód. W pewnym momencie mówi: „Zaufaj mi skurwysynu”. A na to babcia: „Dobrze mu tak, Antychrystowi! Dobrze!”.

Największą wpadkę miałem na warsztatach kabaretowych w Ścinie, kiedy zgotowałem się zupełnie, poplakalem ze śmiechu, nie dokończy-

łem kwestii i zszedłem ze sceny.

PP: – W „Pop Show” wszyscy posługujemy się „telefonami komórkowymi”, które trzymamy w kieszeniach. Przy numerze „Familiada”, kiedy wyjmuję nagrodę w postaci szklanki i mówię, że jest to urządzenie do podsłuchiwania sąsiadów przez ścianę, na widowni panuje cisza. Patrzę, a w szklance mam „telefon”. Chłopa-ki zgotali się strasznie, a ja jakoś to zagrałem. I zauważyłem, że ludzie zaczęli kombinować: co to może być: szklanka i takie czarne w środku?

DS: – Kiedyś „wpadłem” przez człowieka, z którym grałem. Śpiewaliśmy razem piosenkę i on uciekł ze sceny. Zostałem na niej sam, w głupiej pozie i zupełnie nie wiedziałem, co mam zrobić.

GK: – Mam taki numer w „Trzech zdaniach o umieraniu”, kiedy krzyczę: „Niech żyje sztuka!”, a chłopaki „rozstrzelują” mnie piosenką kabaretu OTTO. Za to na końcu krzyczę „Niech żyje śmierć!”. No i pewnego razu na końcu zawolałem: „Niech żyje sztuka!” i chłopaki zostali z głupimi

minami.

– Z „Pop Show” wynika, że jesteście zagorzałymi „fanami” RMF-u. Co wam zwinili?

DS: – Generalnie nie podoba nam się stylistyka takich „szybkich pilek” i dżingli. Więcej tam reklamy niż treści.

BB: – RMF-u słuchałem tylko na potrzeby tego programu, dwa razy. Zauważyłem, że jest to stacja głupia od początku do końca.

DS: – Jest to radio z pewnością perfekcyjne i rzetelne, ale należy zdawać sobie sprawę z faktu, że nie może zaspokajać pewnych potrzeb.

GK: – To plastik.

– Wystąpiacie w przyszłym roku w konkursie na PaCe?

GK: – Nie. Możemy wystąpić jako goście, na którejś z imprez towarzyszących.

DS: – Jesteśmy związani z organizatorami i chętnie pozostaniemy na PaCe. Chcemy przyglądać się młodym kabaretom. Trzeba przecież wiedzieć, co się dzieje. Tutaj zaczyna się najbardziej wartościowe rzeczy. Nie możemy się zamknąć w swojej konwencji i zapomnieć, że gdzieś tam są młodzi ludzie, którzy pewne rzeczy czują lepiej niż my. Konkursy powodują też to, że łatwiej jest na nich sprzedać coś wyrazistego. Wywołują napięcie i treść. Bez tego występu skazane są na niepowodzenie. Na konkursie, jeśli trema nie paraliżuje tylko pomaga, to może przyczynić się do stworzenia występu o szczególnej zawartości energetycznej.

– Gdybyście byli jurorami na tegorocznej „PaCe”, to komu przyznalibyście pierwsze miejsce?

JEDNOGŁOSNIE: – „Ciach”.

– Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali: ELA SKOCZEK,
MARCIN WNUK
Fot. JAN WALCZEWSKI

OSTATNIE STARCIE

dokończenie ze str. 1

Pani Dziekan porównała odpowiedzi z kluczem (materiał został wyciesiony) przez studentów po kawałku, gdyż mimo wielokrotnych prób prof. Nęcka nie przedstawił oryginałów), często sięgając do tłumaczonego przez siebie podręcznika. Zapytana, czy byłaby w stanie poprawnie rozwiązać test mając do dyspozycji tyle czasu, ile mieli studenci psychologii UJ – zaprzeczyła. Bez komentarza...

Członkowie drugiej delegacji rozmawiali w Poznaniu z wybitnym specjalistą w dziedzinie testów psychologicznych. Pan profesor również nie krył swych wątpliwości co do formalnej poprawności egzaminu.

Pokrzepieni na duchu studenci poprosili o pomoc Ministerstwo Edukacji Narodowej. Rozpoczęło się prawie dwumiesięczne oczekiwanie. 19 maja na ręce JM Rektora Aleksandra Koję wpłynęło z Warszawy pismo, w którym MEN prosi Rektora o osobiste zainteresowanie się sprawą oraz postraktowanie jej jako pilnej. Ministerstwo chciało wiedzieć, czy sposób przeprowadzenia egzaminu nie budzi zastrzeżeń i dlatego do komisji dopuszczono tylko 9 osób (zdąży 4).



Tymczasem większość studentów z jednym egzaminem „w plecy” zabrała dokumenty z uczelni. Na placu boju pozostała niewielka grupka wytrwałych. Stosowana przez Instytut Psychologii taktyka „na przeczekanie” okazała się więc skuteczna...

BARTŁOMIEJ KRCHA

FINAŁ

– Że egzamin poprawkowy był trudniejszy niż poprzedni, to żaden argument – uważa prof. Włodzimierz Rydzewski, prodziekan Wydziału Filozoficznego, któremu podlega Instytut Psychologii. Jego punkt widzenia podzieliła senacka komisja ds. dydaktycznych, która zebrała się 29 maja, aby ustosunkować się do pisma MEN. Posiedzenie było bardzo długie i burzliwe, na salę obrad nie wpuszczono żadnych dziennikarzy.

Komisja stwierdziła, że wykładowcy, prowadzący egzaminy poprawkowe nie dopuścili się żadnych uchybień. Za niezgodne z regulaminem uznano jednak przyznanie komisjom tylko dzie-
wiciu osobom.

Specjalna podkomisja przejrzała 30 maja wszystkie odwołania i zaświadczenia lekarskie. Ostatecznie zdecydowano się przyznać dwa dodatkowe egzaminy komisyjne. Dwóm osobom udzielono urlopów dziekańskich. Reszta zżegna się ze studiami.

POST SCRIPTUM

Żle przeprowadzone egzaminy wstępne, rzekł pierwszaków, obciążanie studentów V roku dodatkowymi egzaminami tuż przed obroną pracy magisterskiej... O wszystkich tych aferach, związanych z Instytutem Psychologii UJ, rozpiszywała się szeroko krakowska prasa. Mogłoby się wydawać, że popularność tego kierunku spadnie. Nic z tych rzeczy! W tym roku o jedno miejsce na psychologii walczyć będzie znów około 20 osób. Wielu „utrąconych” studentów I roku złożyło ponownie papiery na ten sam kierunek. Jeszcze wam mało?

PIOTR KORBIEL

Z OSTATNIEJ CHWILI

Najprawdopodobniej od 1 lipca nie będzie obowiązywać obciążenie studentów umów-zleceń składkami na ZUS. Studenci działacze żądają ponadto (grożąc strajkiem) ulg podatkowych dla tych rodziców, którzy utrzymują studiujące dzieci.

NA MEDAL

Jerzy L. Wyrozumski, profesor UJ i wieloletni prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, został odznaczony srebrnym medalem „Cracoviae Merenti”, przyznawanym za zasługi dla miasta. W tym samym dniu odznaczono również Jerzego Turłowicza, redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, którego osoba wzbudziła wśród radnych wiele kontrowersji. W dotychczasowej, krótkiej historii tego wyróżnienia złoty medal otrzymał tylko jeden człowiek - papież Jan Paweł II. (Wr)

WSZYSTKO W NORMIE

Dwa lata temu Senat UJ zatwierdził opłaty za powtarzanie roku. Wielu studentów obawiało się wówczas, że profesorowie zaczną z większą ochotą ulewać podczas egzaminów, pragnąc podreperować w ten sposób budżet uczelni. Czy tak jest rzeczywiście?

Ostatnio Samorząd Studentów przeanalizował statystyki, przesłane przez wszystkie wydziały oprócz Prawa. Okazało się, że wprowadzenie opłat nie wpłynęło na zwiększenie liczby osób, powtarzających rok. Biorąc pod uwagę rosnącą ilość studentów można nawet mówić o stosunkowym spadku liczby takich przypadków. (P)



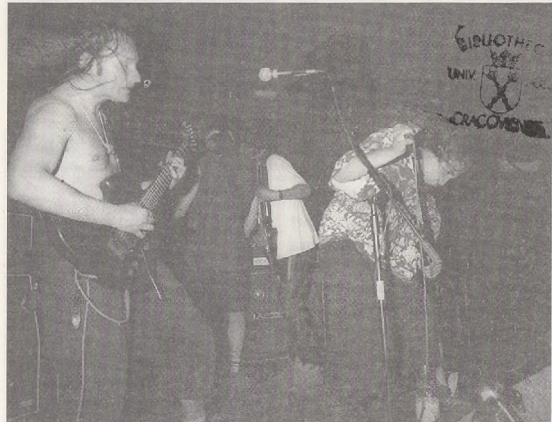
FAŁSZYWY ALARM. W najbliższym czasie nie będzie żadnych przymusowych przenosin mieszkańców „Bursy Jagiellońskiej” do nowych akademików w Łęgu - zapewnienia prorektor ds. ogólnych UJ prof. Franciszek Ziejka. Jak już informowaliśmy, protest w tej sprawie złożyła Rada Domów Studenckich. Remont dwóch byłych hoteli robotniczych przy ul. Kamionki 11 (naprzeciwko ośrodka TV) potrwa co najmniej dwa lata. Domy studenckie w Łęgu mają być bardzo dobrze wyposażone. Władze uczelni spodziewają się, że studenci będą sami zabiegać o mieszkanie w tych akademikach. (P)

50 LAT TEMU zmarł twórcą polskiej anglistyki, profesor UJ Roman Dyboski. Instytut Filologii Angielskiej uczcił jego pamięć sesją naukową, która odbyła się w dniach 1-2 czerwca. Prof. Dyboski utworzył w okresie międzywojennym pierwszą w kraju katedrę filologii angielskiej. Światowej sławy uczony, wykładowca uniwersytetów angielskich i amerykańskich, popularizował wiedzę o krajach anglosaskich w Polsce, a także wiedzę o Polsce i kulturze polskiej za granicą (był m.in. współredaktorem Cambridge History of Poland). Wychowankowie prof. Dyboskiego tworzyli pierwsze pokolenie powojennych anglistów. (P)

NOWE KADRY DLA „WUL-A”

Podczas konferencji, zorganizowanej przez amerykańską fundację Freedom Forum, prorektor naszej uczelni prof. Marek Szymoński zapowiedział utworzenie w październiku 1995 r. Międzynarodowej Szkoły Dziennikarstwa przy UJ. Chętni (po maturze) będą przyjmowani na podstawie wyników egzaminów z języka polskiego i obcego oraz rozmowy na tematy społeczno-polityczno-kulturalne. Absolwent tej szkoły otrzyma dyplom licencjata w zakresie dziennikarstwa. Zażycia będą prowadzić także wykładowcy zagraniczni. (ES)

BLACHARNA PANY „Święta wojna” między kibicami Cracovii i Wisły jest znana każdemu mieszkańcowi podwawelskiego grodu. Jeden z jej ostatnich epizodów miał miejsce 31 maja pod „Żaczkiem”. Tego dnia odbywał się mecz Wisła-Arka. „Kibole” Cracovii czekali koło „Żaczka” na tramwaje z „wiślakami”, szykując amunicję w postaci akademikowego koks. Nagle na ich kark, niczym jastrzębie, spadli uzbrojeni po zęby funkcjonariusze. Na przystanku pałowano bez litości. Nieliczni, którym udało się zbiec, osiąganymi czasami wpędziliby w kompleksy zarówno Bena Johnsa, jak i Carla Lewisa. (Wr)



NAJAZD SMOKÓW

Kampania reklamowa przerwa-
ty nie ominęła „Rotundy”. Podczas
koncertu THRASH AGAINST
DRUGS (28 maja) do strojenia się w
kondomy zachęcały zarówno amator-
skie kapele metalowe (MESSENGER,
DEATH SEA, AZAGHAL, WIL-
DER), jak i weterani polskiej sceny

death – DRAGON. Nieliczna publicz-
ność znakomicie dopasowała się do
mrocznego klimatu dolnej sali. Nie
wyttrzymała jednak kilku godzin „to-
talnego wymiatania” i na występie
gwiazdy wieczoru (patrz zdjęcie) ba-
wili się tylko najwytrwalsi.

FOT. DARIUSZ MURŁOWSKI

POMÓŻMY LUCYNIE!

Lucyna ma 21 lat i pochodzi z
Bieńkówek koło Suchoj Beskidzkiej.
Jest studentką trzeciego roku marke-
tingu i bankowości Akademii Ekono-
micznej w Krakowie. W Poniedziałek
Wielkanocny bieżącego roku
wysiadając i idąc obok pociągu pot-
knęła się tak nieszczęśliwie, że
wpadła pod jego koła. Tylko dzięki
przytomności dwójki przyjaciół,
którzy podjęli natychmiastową re-
animację, nie straciła życia na
miejscu. Niestety, w wyniku odnie-
sionych obrażeń została bezpow-
rotnie sparaliżowana od pasa w dół
i straciła prawą rękę.

Przez trzy tygodnie po wypadku
była nieprzytomna, ale w tej chwili
jej powrót do zdrowia przebiega
prawidłowo. Rehabilitacja Lucyny po-
trwa przynajmniej pół roku. Dopiero
po tym czasie będzie mogła uczyć się
żyć i poruszać na wózku inwalid-
zki. Niestety, matka i rođenje
nie są w stanie sfinansować zaku-
pu wózka czy chociażby protezy
ręki. Dlatego też będą jej przyja-
ciółmi „na dobre i na złe”, rozpo-

zeliśmy akcję charytatywną. Jeste-
śmy (tak jak Lucyna) studentami
uczelnii krakowskich i nie prowadzi-
my żadnej działalności gospodarczej,
więc zgromadzenie tak dużej sumy
(około 100 mln starych złotych) jest
dla nas bardzo trudne. Liczymy jed-
nak na „dar serca”. Na symboliczną,
choćby najmniejszą kwotę, która przy-
bliży zakup tej „namiastki szczęścia”
dla Lucyny.

Podczas Juwenaliów '95 udało nam
się zebrać kilka milionów starych zło-
tych. Planujemy koncerty charytatyw-
ne i kwęstę w kościołach Dusza-
sterstw Akademickich. Między 12 a
17 czerwca będziemy (wieczorem)
prawdopodobnie także w Twoim
akademiku. Jeżeli możesz podzielić
się z Lucyną najdrobniejszą nawet
kwotą, będziemy Ci bardzo wdzięcz-
ni. Dziękujemy także Lucynie Miś
i ACK UJ „Rotunda” oraz Wojciecho-
wi Frydrychowi i Klubowi „Hades”
Collegium Medicum UJ za pomoc,
udzieloną nam w czasie koncertów
juwenaliowych.

PRZYJACIELE LUCYNY

ŁOWCY GŁÓW

Już wkrótce niekiedy z nas, zwani absolwentami, będą musieli stanąć oko
w oko z prokuratorami. Wiąże się to oczywiście ze znalezieniem interesującej i
bardzo dobrze płatnej pracy. Nawet pobieżna lektura ogłoszeń prasowych
dowodzi jednak, że najbardziej poszukiwanymi pracownikami są główni księ-
gowi, farmaceutyci i akwizytorzy. Nie każdemu to odpowiada.

Wypróbowaną metodą polowania na etat jest zarejestrowanie się w któryś
z komercyjnych biur pośrednictwa pracy. Nie gwarantuje to może sukcesu, ale
szanse są duże. Skorzystanie z pośrednictwa, co warto zauważyć, jest bezpłat-
ne i gwarantuje, że nie trafimy na wydrwigrosza, który przez kilka miesięcy
będzie miał „chwilowe kłopoty finansowe” i zapłaci nam „później”.

Absolwentom wszystkich kierunków warto polecić najmłodszą z biur, dzia-
lającą od kilku miesięcy przy Akademii Ekonomicznej. Specjalizuje się ono w
zatrudnianiu studentów i ludzi „świeżo po studiach”. Wystarczy zajrzeć na ul.
Rakowicką 27, do pok. 05 w bloku B (napis na drzwiach nieco mylący:
„Biuro doradztwa”), wypełnić ankietę i trochę poczekać. Jeśli cokolwiek potra-
fisiz, odezwą się na pewno.

(Vr)

Na środowej „beatlesowej”
balandzie w „Rotundzie”
wszyscy byli jeszcze oszołomieni
szkolnymi zajęciami i z trudem łapali
klimat imprezy (tańce przy filmie),
traktując ją jak mutację DKF-u. Ce-
sarskie cięcie organizatorów – zmia-
na muzyki z filmowej na płytową –
była strzałem w dziesiątkę. Parkiet
został błyskawicznie zajęty przez
rzeszę kobiet i kilku długowłosych
młodzieńców. Przy muzyce swoich
rodziców bawili się doskonale.

Wśród kandydatek na „Miss
Mokrego Podkoszulka”
(czwartek, Rynek Główny) więk-
szość stanowiły dziewczęta bez sta-
tusu studentki. Oto, jak kultura stu-
dencka wpływa na miasto... Impreza
zgromadziła nie tylko

zaków, ale i liczne gro-
no przypadkowych
przechodniów oraz
„miejscowych” pijacz-
ków. Ci ostatni najlepiej
bawili się przy pierz-
nych piosenkach „Me-
chaników Szanty”. Na-
tomiasz słowa „Zrobię
male baby Juliannie”,
którymi „Mechanicy”
próbowali wciągnąć publiczność do
wspólnego śpiewania, najchętniej
wyśpiewywały młode panienki. Pa-
nowie deklarowali się ostrożnie.

W czwartek około godz. 23
mężczyźni w sandałach ra-
żał się po chodniku przed „Krzy-
stoforami” i lizał psa. Zwierzę wy-
glądało na trzeźwe.

MIESZKAŃCY DS „ZA-
CZEK” – PRACOWNICY
DS „ZACZEK” 2:2 (1:1). Bramki dla
Mieszkańców – Andrzej Mucha i
Rajmund Radosz, dla Pracowników
– konserwator Wacek Kotula. Sę-
dziątko nieudolnie absolwent Wy-
działu Prawa (obecnie na aplikacji sę-
dziowskiej) Marek Woźniak. Mimo
ulewuy spotkanie stało na dobrym,
zaczekowym poziomie. Kierownik
Rysiewicz chciał postawić na obro-
nie pałacy z łopatami oraz zagrozić,
że każdy mieszkaniec, który ośmieli
się strzelić bramkę, wyleci z akade-
mika. Stremowało to Mieszkańców,
którzy bezskutecznie oblegali bram-
kę słabych kondycyjnie Pracowników
(najszybciej „spuchli” Rysiewicz).
Tak więc Mieszkańcom po raz kolej-

ny nie udało się rewanż za porażkę 1:7
sprzed dwóch lat (rok temu było 4:4).

Kopernik przed Collegium
Witkowskiego przez trzy dni
z podziwu godną wytrzymałością ucze-
stniczył we wszystkich imprezach,
organizowanych spontanicznie u jego
stóp. Nie wiemy jeszcze, jak on to
zrobił, że od samych oparów alkoho-
lu nie spadł z cokołu.

W tym roku zdecydowanie
zmalała liczba ran ciętych.
Najprawdopodobniej dzięki „promo-
cyjnej” sprzedaży piwa z beczek.
Beczka zawsze trudniej się skaleczy.

Mówi się (i pisze) „juvena-
liów”, a nie „juwenali”!

Juvenalia '95

KAPRAWYM

OKIEM

Imprezy plenerowe, firmowa-
ne przez Biuro Organizacyj-
ne Juwenaliów UJ, zostały splukane
przez ulewę. Ekipa z „Rotundy” za-
częła co prawda montować scenę pod
Collegium Novum, ale wkrótce zwąt-
piła w sens swych działań. Wszyst-
kie koncerty z Plant i Collegium No-
wodworskiego trzeba było skumulo-
wać pod dachem. Kto zawitał w pią-
tek do „Rotundy”, miał okazję wziąć
udział w wielogodzinnych manew-
rach. Najpierw Halama na dolnej sali,
po nim Namysłowski z Góralami
na górze (a właściwie Górale z Na-
mysłowskim, bo to oni wzbudzali sza-
leństwo na widowni), później – Raz
Dwa Trzy na dole, a w końcu decy-
dujący cios w czoło w postaci rocko-
teki do białego rana. Wszystko w rytm
ruchów „pipowego” z Leżajska, po-
lewającego browar po promocyjnej ce-
nie. Żywy stamtąd nie wyszedł nikt.

Znane doskonale żakom To-
warzystwo Krzewienia Po-
staw Abstynenckich i Zapobiegania
Tragicznym Skutkom Alkoholi-
zmu zorganizowało na czas Juvena-
liów ruchomy punkt pomiaru zawar-
tości alkoholu we krwi (zwany po-

pularnie alkomatem). Każdy chętny,
po nabyciu indywidualnego ustnika
w cenie 50 groszy, mógł na bieżąco
kontrolować swój stan nietrzeźwości
i uzupełniać ewentualne braki.

Kiedy przybyliśmy na juve-
naliową edycję „Śpiewać
każdy może”, akurat jakiś jegomość
wyśpiewywał (cytujemy): „Człowiek
się rodzi, z dupy wychodzi”. Zniechę-
ciło to wysłanników „WUJ-a” do ucze-
stnictwa w dalszej części imprezy. Ale
byli ponoć i tacy, którzy ubawili się
po pachy.

W czasie plenerowych koncer-
tów przy Al. 19 Listopada stu-
denci Akademii Ekonomicznej urzą-
dili pokaz „prawdowych ogni”, rzu-
cając z okien „Merkure-
go” zapalone szmaty
i papiery. Przyszli rolni-
cy nie chcieli być gorsi
i perfekcyjnie zdemolo-
wali część pokoi w swo-
ich akademikach.

Teoretycznie na
stadionie Cra-
covie powinna się bawić
tylko grupka wariatów.

A jednak... Mimo, że padał deszcz,
a chłopy z „Sokoła” obmacywali
przy wejściu każdego (szczególnie
młode-dorodne) na rockowym plene-
rze zjawili się tłumy. Z rzadka poro-
śnięta trawa murawa szybko przemie-
niła się w grzęzawisko. Blocko pry-
skało na prawo i lewo, mniej odporni
ogłądali koncerty z trybun. W sobotę
błoto zamieniło się w basen, w którym
z lubością tarzali się półnagdy mło-
dzieńcy. „Woodstock” byłby niczym
gdyby nie to, że na Cracovii zabrakło
wysmarowanych błotem nągich
dziewcząt. Na pewno pojawią się w
przyszłym roku – pod warunkiem,
że spadnie nieco cieplejszy deszcz.

Na wyborach „Najmilszej Stu-
denci Krakowa” tradycyjnie
odnotowano słabą frekwencję widzów
z UJ. Po raz kolejny Nasza Dzien-
czyna nie miała szans. Tytuł wywal-
czyła Bogusława Machota, student-
ka III roku budownictwa ładowego

Całość opracował:

WIESŁAW KOMPILATOR

WYSYP TALENTÓW

Warto było się wybrać na tegorocz-
ny Studencki Festiwal Piosenki. Po
latach posuchy, kiedy wśród prze-
ciężności śliski tylko jednostki, pra-
wie każdy tegoroczny wykonawca,
wychodzący na konkursową scenę
prezentował wysoki poziom, cieka-
we teksty i dobrą muzykę. Zdaniem
jury w innej edycji festiwalu wielu
uczestników konkursu mogłoby się
wspiąć na szezyc. W tej, mimo że
śpiewali nie gorzej niż np. w ubie-
głym roku (jak zespół „Manitou”), nie
otrzymali nawet wyróżnienia. We-
rdykt też był nietypowy: trzy pierw-
sze, trzy drugie, trzy trzecie nagrody
oraz siedmiu wykonawców wyróż-
nionych zaproszeniem do koncertu
laureatów!

Przypomnijmy nazwiska zwy-
cięzców: I miejsce – Agnieszka He-
kiert z zespołem „Take 5”, Barba-

ra Stępiak, zespół „Paru”. Mie-
jsce II – Marek Dyjak, Grzegorz
Halama, „Słodki Calus od Buby”.
Miejsce III – Małgorzata Duk, Da-
mara Korona-Persowska i Ewa
Szumska. Wyróżnienia: Justyna
Kabała, Milka Malzahn, Justyna
Szafran, Leszek Czajkowski, „Bez

Nas Wy”, „Tonam i Synowie” oraz
„Zielona Bawelna”.

Obrodziło także imprezami towa-
rzyszącymi. Wystąpił Kaczmarek,
Wójcicki, Kleyff, Lubomski... Gwia-
zdy polskiej estrady prezentowały się
na Rynku i w Teatrze Buckleina. Wiel-
kim wydarzeniem artystycznym był
koncert „Nieobecność nieusprawiedli-
wiona – Andrzej Zaucha”. Nie spo-
sób wymienić wszystkich atrakcji...
Oby tak dalej!

(ast)

Cytat numeru :

„Złodziejce mojego biustonosza
życzę obwisłych piersi”

(Ogłoszenie w jednym z akademików
Collegium Medicum)

Pismo studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawane przez Fundację Samorządu Studentów UJ „Bratniak”
(ul. Piastowska 47). Ojciec-założyciel: Andrzej Garapich. Redaguje zespół: Piotr Derlatka, Piotr Korbiel, Maciej Macnar, Marcin Wnuk. Stałe
wspieracze: Piotr Borowiec, Maciej Korkuć, Marek Królak, Sebastian Lepiarz, Elżbieta Skoczek, Adam W. Staskiewicz, Jan Walczewski, Maciej
Więcherek. Redaktor techniczny: Andrzej Lagowski. Adres redakcji: ACK UJ „Rotunda”, ul. Oleandry 1, pokój 6, 30-060 Kraków, tel. 33 61 60 w.
9. Numer zamknięto 11.06.1995 r.

